

Całą książkę zamyka artykuł Grzegorza Kubskiego, który dokonuje analizy językoznawczej dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej, wychodząc z założenia, że BM otwiera możliwość dyskursu między egzegezą i współczesną humanistyką, będącą antyfundamentalną. Dominujące we współczesnej kulturze są także tendencje antyfundamentalne i antyreligijne, które rozumieją katolicyzm jako opresyjny. Teologia na uniwersytetach jest uważana za niszę w praktykach akademickich. W takim kontekście autor zadaje pytanie: „Czy wobec takiego stanu wykluczenia teologicznego ze swej istoty dokument *Biblia a moralność* został wyposażony w treści umożliwiające dysputę, jak to kiedyś w życiu intelektualnym bywało?” (s. 272). Na to pytanie autor odpowiada twierdząco, uważając, że dokument BM jawi się jako eksperymentalny model – próba dyskursu z retoryką otwarcie świecką. Dokument ten ukazuje pośrednio granice między Kościołem i postmodernistycznym dyskursem. W artykule na pewno przydałyby się podtytuły, które ułatwiłyby przeciętnemu czytelnikowi percepcję tekstu.

W drugiej części zabrakło mi dyskursu teologicznego. Dwa znakomite przedłożenia, otwierające tę część, jak już zauważyłem, mogły być punktem wyjścia do dyskusji teologicznej. Oczywiście, w czasie sympozjum na KUL zabrakło takich wystąpień, ale moim zdaniem w przyszłości warto byłoby pokusić się o rozszerzenie całego dyskursu o nadesłane artykuły. W ten sposób kolejne numery „*Analecta Biblica Lublinensia*” byłyby jeszcze ciekawsze. Mimo tych kilku uwag krytycznych ukazanie się tej pozycji książkowej należy przyjąć z wdzięcznością wobec bardzo zasłużonego Instytutu Nauk Biblijnych Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II.

*Ks. Dariusz Kotecki*

Włodzimierz Zatorski OSB, *Dar sumienia*, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2006, ss. 96.

Przy różnych okazjach przypominane są słowa błogosławionego Jana Pawła II, że Polska, ale także cały świat, pilnie potrzebuje ludzi sumienia. Ojciec Święty podkreślał również konieczność refleksji nad sumieniem, ze względu na obecność i propagowanie indywidualistycznych i subiektywistycznych koncepcji moralności, które przeczą istnieniu

obiektywnego porządku moralnego. W ten sposób zmieniają też pojęcie sumienia, które przestaje być obiektywnym osądem moralnym, a staje się subiektywną opinią, indywidualnym przekonaniem, a niekiedy tylko jakimś chwilowym i zależnym od sytuacji odczuciem. Dlatego Papież wielokrotnie przypominał tradycyjne nauczanie Kościoła na temat sumienia, czego szczególnym wyrazem była encyklika *Veritatis splendor*. Ona też stała się ważnym impulsem, by pogłębiać teologiczną refleksję nad sumieniem i dzielić się jej owocami. Dlatego z radością trzeba przyjmować kolejne publikacje podejmujące to zadanie. Wśród nich warto zwrócić uwagę na książkę ojca Włodzimierza Zatorskiego, benedyktyna z Tyńca, zatytułowaną *Dar sumienia*.

Książka składa się z wprowadzenia i dziewięciu rozdziałów. Punktem wyjścia jest codzienne doświadczenie, które potwierdza wielkie znaczenie osądu moralnego w życiu człowieka. Mówi o tym w szczególności fakt powszechnego oceniania innych osób, bardzo często negatywnie, oraz usprawiedliwiania i obrony samego siebie. U jego podłoża leży wewnętrzny niepokój, który wskazuje „na tajemnicę sumienia zakodowaną w naszym sercu. Tajemnica ta wpisana jest w naszą naturę” (s. 7). Współczesne sposoby ujmowania tajemniczej rzeczywistości sumienia są, zdaniem Autora, nacechowane przesadnie racjonalistycznym podejściem, ograniczającym sumienie do psychologicznego „superego” lub gubiącym jego istotę w indywidualnej lub zbiorowej subiektywności. Ostatecznie jednak tylko Bóg może przekroczyć granicę ludzkiej samotności i pokonać związaną z nią subiektywność ocen moralnych, wprowadzając człowieka w poznanie prawdy. Dokonuje się to w sumieniu, świętej przestrzeni, w której On przemawia do człowieka. Dlatego potrzebna jest refleksja w perspektywie teologicznej, która dotykając istoty człowieka, dociera do sumienia i jego roli w życiu ludzkim.

W rozdziale pierwszym *Wrócić do sumienia* (s. 13–23) Autor podkreśla, że punktem wyjścia do zrozumienia rzeczywistości sumienia jest wiedza, kim jest człowiek według zamysłu Bożego oraz czym jest grzech, który utrudnia dotarcie do prawdy o ludzkim sercu. W swojej refleksji odwołuje się do nauczania Jana Pawła II, który w encyklice o Duchu Świętym *Dominum et Vivificantem* przypomina, że w pojęcie „obrazu i podobieństwa” wpisana jest nade wszystko zdolność do osobowego obcowania jako „ja” i „ty” oraz zdolność do przyjaźni z Bogiem. Jednak ten sposób widzenia siebie i realizacji życia został zakłócony przez grzech pierworodny i jego konsekwencje, aż po odrzucenie Jezusa, które jest szczególnym dopełnieniem grzechu pierworodnego. „Istotą bowiem

grzechu w raju było zważenie w bezwarunkową dobroć Boga. Człowiek odciął się wówczas od Niego i sam postarał się osiągnąć dobro, którego, jak sądził, Bóg mu odmawiał. Odrzucenie Syna Bożego jest grzechem, w którym chodzi o to samo, mianowicie o niewiarę w wielką miłość Boga, który tak „umiłował świat, że syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16)” (s. 15). Dopiero w kontekście grzechu jako odrzucenia Chrystusa można odkryć prawdę o sumieniu, które jest znakiem stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boże oraz „pozostaje w każdym człowieku znakiem i źródłem pierwszego i najważniejszego wezwania do pojednania się z Bogiem” (s. 19).

Rozdział drugi *Przyjąć dar sumienia* (s. 24–36) zwraca uwagę czytelnika na istnienie przeszkód i konieczność ich pokonania. Należy m.in. odrzucić bezowocne próby zagłuszania sumienia lub samousprawiedliwiania się, a przyjąć dar Bożego przebaczenia i płynący z niego pokój serca. Chodzi o to, by sumienie było „słuchem serca prowadzącym do nawrócenia” człowieka i stawania się na powrót dzieckiem Boga (s. 36).

Kolejna kwestia omówiona w rozdziale trzecim *Uznać swój grzech* (s. 37–49) dotyczy pragnienia usprawiedliwienia i rozgrzeszenia, które może prowadzić człowieka do poszukiwania pomocy u psychologów i terapeutów. Ich życzliwe nastawienie i fachowe działanie może przynieść uspokojenie i zniwelowanie wewnętrznych napięć. Dokonuje się to przez uruchomienie odpowiednich mechanizmów psychologicznych i sytuuje zasadniczo poza płaszczyzną dobra i zła. Pojawia się tu niebezpieczeństwo sprowadzenia problemu natury duchowej do poziomu jedynie psychologicznego i zignorowania wewnętrznego dialogu człowieka z Bogiem, który dokonuje się w sumieniu. Jego treścią jest prawda objawiana człowiekowi przez Ducha Świętego, w szczególności prawda o grzechu człowieka, przed którą człowiek bardzo często ucieka. Lęk przed jej uznaniem świadczy o tym, że człowiek nie odkrył jeszcze miłości Boga, który w obliczu wyznanych grzechów objawia się jako Paraklet i obrońca człowieka. Istotną trudność wynika z faktu, że „wezwanie miłości jest bezdenne, bo jest ona na miarę Boga, a nie na miarę ludzkich lęków. O ile w odniesieniu do drugiego człowieka, podobnego w swojej ułomności do nas, musimy zachować rozsądną miarę naszego oddania się, o tyle wobec Boga wezwanie do oddania się w miłości, które słyszymy w sumieniu, nie ma swojej miary. Stąd pojawia się przerażenie, które często blokuje. Pragniemy «zachować swoje życie», bojąc się przyjąć nowe, zwiastowane przez wezwanie sumienia” (s. 43).

Tytuł i treść rozdziału czwartego *Otworzyć się na Ducha Świętego* (s. 50–57) wskazuje na podstawowy warunek kształtowania sumienia prawdziwego i stawania się człowiekiem sumienia. Potrzebna tu jest postawa całkowitego oddania się Bogu, bez narzucania Mu swoich oczekiwań (por. Łk 9,62; Mt 13,44). By tak się stało, należy skonfrontować obecny w człowieku lęk przed owym całkowitym powierzeniem się Bogu z krzyżem Chrystusa, który wyraża gotowość przyjęcia niechcianego cierpienia i powierzenia swojego życia Ojcu. Przykładem takiego odważnego usłuchania głosu sumienia jest św. Maksymilian Maria Kolbe.

W rozdziale piątym *Otworzyć się na prawdę* (s. 58–63) Autor przypomina, że każdy człowiek potrzebuje nawrócenia. Musi jednak pamiętać, że jego sumienie nosi ranę spowodowaną skutkami grzechu pierwotnego. Dlatego potrzeba skupienia się na wewnętrznej prawdzie, przez którą Bóg prowadzi człowieka, a nie na zewnętrznych przejawach i porównywaniu się z innymi ludźmi. Takie działanie jest szczególnie ludzkie i groźne, gdyż nosi znamiona podwójnego zakłamania. Albowiem „nasza ocena drugiego człowieka opiera się na zewnętrznych przejawach dodatkowo zniekształconych przez naszą wyobraźnię, po drugie sami nieprawdziwie oceniamy siebie” (s. 59). Dopiero za pośrednictwem wewnętrznego głosu sumienia można na siebie i na innych spojrzeć oczami Boga, a to jest łaską Ducha Świętego. Do tego potrzeba pokory, aby Boży głos brać przede wszystkim do siebie, wzrastać w wolności i wytrwałości dzięki modlitwie.

W dobie subiektywistycznego ujmowania moralności bardzo aktualny i ważny jest rozdział szósty *Rozeznawać głos sumienia* (s. 64–70). Autor zwraca uwagę, że często istotę sumienia w nauczaniu soborowym (KDK, nr 16) lub encyklice *Veritatis splendor* sprowadza się do wewnętrznego odczytania prawa moralnego i sądu odnośnie do działania zgodne z nim lub przeciw niemu. Ten sposób widzenia sumienia trzeba wzbogacić o jego dialogalny aspekt, na który wyraźnie wskazuje między innymi ewangeliczna rozmowa Jezusa z bogatym młodzieńcem (por. Mk 10,17nn.). Nie kończy się ona wskazaniem na Boże przykazania, gdyż rola sumienia nie ogranicza się tylko do wskazania, co wolno, a czego nie wolno. Dopiero po uporządkowaniu spraw podstawowych, o których właśnie mówią przykazania, „otwiera się możliwość konfrontacji z tym, «czego nam brakuje», z naszą najgłębszą słabością” (s. 66). Od tego momentu następuje prawdziwa, najbardziej owocna współpraca z sumieniem. Jego działanie można poznać po owocach, które są takie same jak owoce Ducha Świętego (por. Ga 5,22nn.).

Rozdział siódmy *Wobec fałszywych głosów* (s. 71–77) podkreśla konieczność rozeznawania, skąd i jaki charakter ma głos docierający z ludzkiego wnętrza. Fałszywy głos może objawić się w postaci natręctwa i skrupułów oraz wewnętrznego rozgadania, natomiast prawdziwe sumienie niekiedy milczy i w ten sposób pozwala odkrywać winę i prowadzi do skruchy. Skłania ono człowieka do wyznania winy po to, aby odbudować osobowe więzi. W ten sposób wyznanie wiary jako zawierzenie staje się wyznaniem miłości, a wyznanie winy, będąc „wyznaniem zdrady, staje się jednocześnie wyznaniem pragnienia miłości” (s. 73). W opozycji do sumienia pojawia się głos pokusy, która zawsze działa zgodnie z upodobaniami, pragnieniami i wyobrażeniami człowieka. Sumienie natomiast, wskazując na słabość lub zło i wzywając do działania, wymaga od człowieka trudu decyzji wbrew upodobaniom i oczekiwaniom. Jednak w odróżnieniu od pokusy, która tylko obiecuje coś „dobrego”, pójście za głosem sumienia przynosi owoce większe od oczekiwanych, co jest wyraźnym znakiem Bożego działania.

W rozdziale ósmym *Wstuchiwać się w sumienie* (s. 78–90) Autor wskazuje na praktykę tzw. rachunku sumienia. Trzeba ocenić jakość działania, patrząc na owoce, które ono przyniosło. Sumienie jest wprawdzie słuchem ludzkiego serca i ma je prowadzić do poznania całej prawdy, ale nie czyni tego, gdy jest źle ukształtowane. By nie pobłądzić, idąc za jego głosem, trzeba je konfrontować m.in. z przykazaniami Bożymi, które stawiają człowieka wobec obiektywnej prawdy moralnej. W jej obliczu trzeba odrzucić „herezję dojrzałości” – przeświadczenie, że dobrze zna się życie i potrafi wszystko należycie ocenić, co często jest jedynie forsowaniem na siłę własnych racji, a przyjmując postawę ucznia i dziecka. W perspektywie ewangelicznej rachunek sumienia bierze pod uwagę działanie człowieka w odniesieniu do innych ludzi i do Boga, a jego zasadniczym pytaniem jest pytanie o konkretne przejawy miłości. „Autentyczne wsłuchiwanie się w sumienie polega zasadniczo na odkrywaniu naszej prawdziwej odpowiedzi na wezwanie do miłości. Jedyne na tej drodze zmierzamy ku poznaniu całej prawdy: przeznaczeniu do udziału w komunii z Bogiem” (s. 89). Trzeba przy tym zachować dystans wobec głębokiej potrzeby pozytywnego widzenia samego siebie i swoich czynów oraz dobrej oceny w oczach innych. Jest to więc potrzeba pokory, by skonfrontować się z różnymi oskarżeniami na własny temat.

Książeczkę kończy krótki rozdział dziewiąty *Modlitwa i sumienie* (s. 91–96), w którym Autor podkreśla, że zasadnicza współpraca z sumieniem dokonuje się na modlitwie, rozumianej jako wsłuchiwanie się

w głos Boga. Odwołując się do biblijnego przykładu Samuela, wskazuje, że jego prośba: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha” (por. 1 Sm 3,10), jest streszczeniem postawy, która powinna cechować rachunek sumienia. Przeżywanie go w taki sposób pozwala dobrze korzystać z daru sumienia, prowadzi do moralnego i duchowego wzrostu, by ostatecznie stawać się sobą, na miarę tej pełni, do jakiej Bóg wzywa człowieka w Chrystusie.

Ta nieduża książka ojca Włodzimierza Zatorskiego, podejmująca bardzo ważny temat, już samą objętością zachęca zabieganego czytelnika, by „zaryzykował” lekturę. To oczywiście tylko zewnętrzna okoliczność, ale i ją trzeba uwzględnić, wiedząc, że na opasłe dzieła – choćby najbardziej wartościowe – coraz trudniej znaleźć czas i siły. Czytelnik szybko się przekonuje, że owo „ryzyko” się opłaca. Spotyka się bowiem z jasnym przekazem treści, wypowiedzianym językiem godnym dobrego komentarza do Pisma Świętego, który nie przytłacza czytelnika nadmiarem naukowych sformułowań. Wykorzystane w książce w dwóch miejscach bardzo długie cytaty (s. 66–68, 75–76) kontrastują pod względem literackim ze stylem Autora, ale dzięki temu pozwalają ten styl bardziej docenić. Być może także te zacytowane większe fragmenty skłonią czytelnika do sięgnięcia po całość.

Trzeba również podkreślić, że omawiana książka jest bardzo dobrym przykładem na to, jak wiele istotnych wskazówek dla życia moralnego i duchowego można zawrzeć na niewielu stronach, czyniąc to w sposób obrazowy i zachęcający do ich dalszego przemyślenia. Szczególnie cenne wydaje się podkreślanie przez Autora, by refleksji nad sumieniem, jego rolą i funkcjonowaniem nie sprowadzić do wymiaru jedynie etycznego, do patrzenia na sumienie wyłącznie z ludzkiej perspektywy. Dlatego fundamentem refleksji i uzasadnieniem wniosków jest Słowo Boże. Dopiero w jego świetle to, co faktycznie łączy człowieka z Bogiem, niewypowiedziany dar Jego przyjaźni i miłości oraz obietnica wiecznego spełnienia, pozwala naprawdę rozumieć, czym jest i jakie znaczenie ma wewnętrzny głos oskarżający człowieka z powodu grzechu. Nie mówi on jedynie o przekroczeniu moralnego nakazu danego przez Boga, ale wskazuje na cały dramat zdrady i odrzucenia Bożej miłości oraz konsekwencje tego faktu. W tej perspektywie warto ciągle na nowo odkrywać i przyjmować dar sumienia oraz podążać za jego wymagającym głosem. Książka ojca Zatorskiego stanowi dobrą zachętę i pomoc, by tak właśnie czynić.

*Ks. Zbigniew Wanat*